

Czy kraje BRICS dadzą mata zachodniej finansjerze?

18 stycznia 2015

„Pozwólcie mi tworzyć i kontrolować pieniądze państwa, a nie będzie mnie obchodzić, kto ustanawia w nim prawo.”

Kredytowe instrumenty pochodne (CDS), papiery wartościowe zabezpieczone hipoteką (MDS), podejście bottom-up („od dołu”) w inwestycjach, transakcje o wysokiej częstotliwości, naga (niepokryta) krótka sprzedaż... na tego typu skomplikowaną terminologię natykamy się, kiedy zaczynamy zwiedzanie dżungli finansowej.

Ale nie dajcie się wprowadzić w błąd. To nadużywanie żargonu ma na celu wywołanie dezorientacji i odebranie wszelkiej motywacji do zgłębienia tematu. „Oni” wyraźnie nie chcą, żebyśmy rozumieli, ponieważ ukrywają pewne dość brudne sekrety, opakowane w skomplikowany na pierwszy rzut oka żargon.

Jednak wystarczy się przedrzeć przez ten pozornie skomplikowany fornir, a rzeczywistość finansów okaże się zaskakująco prosta... i obrzydliwa. Celem niniejszego artykułu jest wyjaśnienie, w terminach zrozumiałych dla laika, zasad rządzących finansami oraz zniewolenia, jakiemu podlega większość ludzi i państw. Pokażę również, dlaczego stan rzeczy może się wkrótce radykalnie zmienić i zaproponuję kilka wskazówek na czas finansowych zawirowań.

KIM SĄ AKTORZY?

W świecie finansów przeważa dualizm. Albo jest się panem, albo niewolnikiem. Panowie to niewielka klika nazbyt zamożnych indywiduów pozbawionych sumienia. Określa się różnie – międzynarodowa kabała, banksterzy, elita, ultrabogacze, 0,1%, oligarchowie, globalna elita bankowa itp.

Jedynym ich celem są pieniądze, władza i kontrola. Nigdy nie będą mieli wystarczająco dużo i są gotowi zrobić wszystko, żeby zdobyć więcej. Geograficznie i ideologicznie wywodzą się z angloamerykańskiego imperium, ale nie uznają granic, nie mają ojczyzny i obce są im pojęcia nacjonalizmu i patriotyzmu. Dla nich kraje są jak hotele – istnieją, żeby z nich korzystać, żeby je wykorzystać, a gdy przestają być przydatne – zniszczyć. Czują głęboką pogardę dla ludzi, których postrzegają jako niewiele więcej niż niewolników do wykorzystania i oszukania.

CZYM JEST PIENIĄDZ?

Teraz, kiedy już wiemy co nieco o obsadzie tego dramatu, zajmijmy się pieniędzmi. Spójrzcie na banknot 20-dolarowy. Co widzicie? Jest to zasadniczo kawałek papieru z wydrukowanymi obrazkami i tekstem. Wbrew głośzonym bredniom, że waluta jest odzwierciedleniem gospodarki narodowej i jest zabezpieczona w aktywach rezerwowych, banknot, na który patrzycie, to nic więcej niż pokryty tuszem skrawek papieru.

Pomyślcie o tym. Do wydrukowania 20 dolarów banksterzy potrzebują jedynie papieru i tuszu. Ile waszym zdaniem kosztuje wydrukowanie 20-dolarowego banknotu, wziąwszy pod uwagę, że na raz drukowane są miliony? Około 10 centów. Ale kiedy ten banknot trafia w wasze ręce, w jakiś magiczny sposób zyskuje wartość 20 dolarów jako zapłata za bardzo realną pracę, towar lub usługę. To samo dotyczy banknotów 50- czy 100-dolarowych.

Trzeba to zrozumieć: pieniądze są tworzone z niczego. Ale kłamstwo jest tak duże, tak odstręczające, że mamy spore trudności w zaakceptowaniu tego faktu.

Oczywiście nie zawsze tak było. Przez większość współczesnej historii banknoty były zabezpieczone w aktywach rzeczowych, zazwyczaj w złocie. Można więc było pójść do banku i wymienić swoje banknoty na prawdziwe, fizyczne złoto. Ale od 1971 roku

dolar nie jest już wymienialny na złoto. Nie jest niczym gwarantowany.

Jedyną więc jego wartością jest ta, jaką mu przypisujemy. Zbiorowe przekonanie jest głównym czynnikiem w tej magicznej ekonomii, o jakiej tutaj mówimy. Potężnym czynnikiem są nastroje na rynku – na dobre i na złe. Później rozwinę tę myśl.

KTO TWORZY PIENIĄDZE?

Tworzenie pieniądza może być dobre. W przeszłości kraje mogły bezpośrednio tworzyć pieniądze jako uczciwe odzwierciedlenie gospodarki państwa, bez odsetek, w celu stymulowania rozwoju. Ale czasy zdrowego rozsądku w ekonomii już dawno minęły. Dziś kraje pożyczają szalone sumy pieniędzy na dodatni procent. Te pieniądze są tworzone przez tzw. banki centralne – z których część jest de facto w prywatnych rękach – i nawet nie docierają do kieszeni obywateli. Tak, dobrze przeczytałeś, ten banknot, który trzymasz w ręce, został stworzony z powietrza przez członka finansowej „elity”. Ale pot, energia i praca, jakie włożyłeś, żeby go zarobić, są bardzo realne.

Mit używany do uzasadnienia konieczności delegowania druku pieniędzy do banków centralnych głosi, że rządy są zbyt nieroztropne i gdyby wolno im było drukować pieniądze, stworzyłyby ich o wiele za dużo i zdestabilizowały rynek. To kłamstwo. Rekordowo największa ilość pieniędzy, jaka kiedykolwiek powstała jednorazowo, została stworzona w następstwie kryzysu z 2008 roku (patrz „quantitative easing” – kolejny żargonowy termin, który oznacza po prostu „drukować jak szalony”) i to prywatni bankierzy je stworzyli, a nie rządy. (QE, po polsku: poluzowanie polityki pieniężnej, tutaj krótki opis w polskiej Wiki – przyp.)

ILE PIENIĘDZY SIĘ TWORZY?

Krótką odpowiedź brzmi: „Nie wiadomo dokładnie, ale na pewno dużo”. Ilość pieniędzy znajdujących się w obiegu nazywa się

„masą pieniężną” albo podażą pieniądza. W zależności od rodzaju pieniądza (monety, banknoty, чеки podróżne, karty kredytowe, oszczędności itp.) masa pieniężna jest podzielona na podgrupy oznaczane M1, M2, M3 itd.

Problem w tym, że Amerykańska Rezerwa Federalna (która ani nie jest amerykańska, ani federalna ani jest rezerwą – jest bankiem prywatnym, służącym wyłącznie interesom właścicieli) wstrzymała publikowanie danych dotyczących całkowitej ilości pieniądza, który tworzy. Ujawniane są tylko częściowe dane (M1 i M2) i pokazują one dramatyczny niezrównoważony wzrost. Ale wskaźnik M3, najobszerniej podgrupy, nie został upubliczniony od 2006 roku. Dlaczego nie publikuje się M3, jeśli jego poziom jest rozsądny?

CO TO JEST DŁUG?

Pieniądze można dać (w zamian za towary i usługi), ale można je też pożyczyć w oczekiwaniu na przyszłą spłatę. Przez stulecia odsetki były uznawane za nielegalne i niemoralne, ale te czasy już dawno minęły.

Dzisiaj kredyty przychodzą razem z odsetkami. Gdy pożyczasz 100 dolarów, przyjdzie ci spłacić 120, 150 albo 200 dolarów. Stopy procentowe są uzasadniane jako rekompensata za ryzyko. To kolejna totalna brednia. Kiedy pożyczasz pieniądze, bank bierze jako zabezpieczenie twój dom (na przykład). Jeśli nie uda ci się spłacić pieniędzy stworzonych przez nich z niczego (nawet bez pożyczania pieniędzy „niech się staną” z banków centralnych), zabiorą ci twój bardzo konkretny dom. W tym sensie to ty podejmujesz ryzyko i to ty powinieneś otrzymać za to rekompensatę, a nie oni!

Kolejny raz mit dodatnich stóp procentowych ujawnił się, kiedy banki centralne zaczęły proponować ujemne stopy procentowe innym bankom. Jest to rozpaczliwa próba wstrzyknięcia pieniędzy do skorumpowanego, a więc nieodpornego systemu bankowego. Oczywiście ujemne stopy procentowe są proponowane

tylko bankom, podczas gdy my, zwykli ludzie, wciąż płacimy dodatkowo odsetki.

Zauważcie, że u samej podstawy długu leży jeden z najbardziej destrukcyjnych aspektów współczesnych finansów: bogaci mają dużo pieniędzy, więc są w stanie udzielać pożyczek; biedni nie mają pieniędzy, więc muszą je pożyczać. Pod koniec spłaty kredytu bogaci skorzystali – otrzymali pieniądze, które pożyczili + odsetki (są bogatsi), zaś biedni spłacili kapitał + odsetki (są ubożsi). W tym sensie dług jest jedną z głównych przyczyn rosnącej nierówności.

W dzisiejszym świecie 225 najbogatszych osób (z czego 60 to Amerykanie) posiada majątek o łącznej wartości ponad 1 biliona dolarów (prawdopodobnie ta kwota jest niedoszacowana – przyp. tłum.). Jest to roczny dochód 3,5 mld najbiedniejszych ludzi.

KTO USTALA STOPY PROCENTOWE?

Ci sami, którzy tworzą pieniądze, również ustalają stopy procentowe. Aby zachować iluzję sprawiedliwości i podziału władzy, stworzyli oni marionetkowe organizacje zwane „agencjami ratingowymi” (Fitch, Standard & Poor, itd.), które „oceniają” wiarygodność kredytobiorcy. Jeśli wiarygodność jest niska, stopa procentowa jest wysoka. Przynajmniej tak się nam mówi.

Agencje ratingowe wielokrotnie zostały uznane winnymi oszustwa. Jednostronnie wpływają na wysokość stóp procentowych w celu kontrolowania losów firmy lub narodu.

Weźmy przykład Grecji. Z dnia na dzień ratingi agencji przyczyniły się do dramatycznego wzrostu poziomu stóp procentowych. Ale Grecja nie mogła przestać pożyczać – brakowało jej środków na spłatę wcześniejszych pożyczek. Nagle ciężar długu stał się nie do zniesienia, spychając Grecję na skraj bankructwa.

W tym momencie Grecja nie miała już nic do powiedzenia w

negocjacjach i musiała zaakceptować szabrowanie kraju przez elitę, która przejęła kontrolę nad usługami publicznymi, zasobami naturalnymi itp. Ten rodzaj rażącego bandytyzmu eufemistycznie nazywany jest „pakietem MFW”.

SPRYWATYZOWAĆ ZYSKI, USPOŁECZNIĆ STRATY

W greckim przykładzie działalność przynosząca zysk została sprywatyzowana (tzn, przeniesiona ze sfery publicznej w ręce kilku prywatnych oligarchów) za śmiesznie niską cenę albo wręcz za darmo. Ale w sytuacji, kiedy prywatna działalność nie jest opłacalna, postępuje się odwrotnie – straty są uspołeczniane, tj. podrzucane narodowi, który musi za nie płacić swoimi podatkami.

Tak się na przykład stało z Fannie Mae i Freddie Mac – dwiema prywatnymi firmami ubezpieczeniowymi, które generowały ogromne straty i były „ratowane” przez rząd USA. W tym przypadku do pokrycia strat wygenerowanych przez te prywatne korporacje wykorzystano setki miliardów dolarów z pieniędzy podatników.

INFLACJA

Inflacja jest wtedy, kiedy ceny towarów konsumpcyjnych (chleb, mleko, żarówki ...) rosną, a wynagrodzenia pozostają bez zmian. Mówi się nam, że rząd nie powinien drukować pieniędzy w celu skompensowania inflacji, ponieważ wydrukowałby ich za dużo, a wówczas ludzie wykorzystaliby nadwyżki na zakupienie większej ilości dóbr, co doprowadziłoby do niedoboru towarów, co z kolei powodowałoby wzrost cen.

Ale kryzys z 2008 roku pokazał, że jest to kłamstwo. Prywatne banki stworzyły biliony dolarów, a inflacja nie wzrosła. Dlaczego? Ponieważ stworzone pieniądze nie trafiły do naszych kieszeni. Pamiętajcie, że dane dotyczące inflacji obejmują tylko dobra konsumpcyjne, a nie obejmują papierów wartościowych ani towarów (surowców, zbóż, itp.).

Po 2008 roku rynki te zaczęły gorączkowo rosnąć, pomimo bardzo

negatywnych uwarunkowań gospodarczych. Od roku 2009 zyski korporacji (SP 500) wzrosły o ponad 200%, a ceny towarów wzrosły o 100%. Staje się więc oczywiste, że stworzone pieniądze idą prosto do kieszeni bankierów, którzy wykorzystują je do spekulacji na tych rynkach.

KAPITAŁ KONTRA PRACA

Krótko mówiąc, pieniądze pracują dla bogatych (zyski kapitałowe), podczas gdy biedni – odwrotnie – pracują dla pieniędzy (płace). W ciągu ostatniego roku płace jako część produktu krajowego brutto skurczyły się, podczas gdy wzrósł zysk z kapitału.

Wykres po prawej stronie pokazuje te zmiany i ilustruje masowy transfer bogactwa narodu do bogatych elit. Oznacza to, że korporacje – połączenie kapitału i pracy – coraz bardziej sprzyjają swoim bogatym akcjonariuszom, jednocześnie wyciskając soki ze swoich pracowników.

Podatki są pieniędzmi zebranymi przez państwo od osób prywatnych i przedsiębiorstw w celu sfinansowania usług użyteczności publicznej (szpitale, szkoły, drogi), co jest jednym z kilku mechanizmów pozwalających na redystrybucję pieniędzy od najbogatszych do najbiedniejszych.

Zauważcie jednak, że znaczna część podatków finansuje nie świadczenia usług publicznych, ale spłaty odsetek, które znacznie przewyższają wydatki rządowe na takie sprawy, jak edukacja czy bony żywnościowe. A dzieje się tak pomimo rekordowo niskich stóp procentowych. Wyobraźcie więc sobie, co by się stało, gdyby stopy procentowe poszybowały w górę...

Gdyby państwu udawało się zebrać wystarczająco dużo pieniędzy z podatków, nie potrzebowałyby zadłużać się i popadać w niewolę finansową. Dlatego dominujące doktryny ekonomiczne pochwalają obniżanie podatków.

Ale nie dajcie się zwieść. Ulgi podatkowe nas nie dotyczą.

Podczas gdy przychody z pracy (pieniądze od biednych) są mocno opodatkowane i to opodatkowanie ciągle rośnie, dochody kapitałowe (pieniądze od bogatych) są prawie nieopodatkowane. W wielu krajach (Belgia, Holandia, Grecja, Portugalia) stawka podatku od zysków kapitałowych jest wręcz równa zero.

A jeśli tego nie byłoby dość, stawki podatku od wysokich dochodów utrzymują trend spadkowy, podczas gdy stopy podatkowe od niskich dochodów pozostają względnie stałe.

Gdybyście chcieli to przerwać i przestać przyczyniać się do tak niesprawiedliwego systemu podatkowego, moglibyście się zdecydować na założenie konta w jednym z licznych rajów podatkowych, rozsianych po całym świecie. Jednak kiedy poznacie wysokość minimalnego depozytu i minimalnych obrotów, zrozumiecie, dlaczego zwolnienie z podatku jest tylko dla bogatych.

SPOŁECZEŃSTWO BEZGOTÓWKOWE

Przez lata elity parły do społeczeństwa bezgotówkowego. Oczywiście jest to wyraźny krok w kierunku większego totalitaryzmu, gdzie każda transakcja jest monitorowana. W społeczeństwie bezgotówkowym rząd może zdusić dysydentów poprzez błyskawiczne odcięcie ich od gospodarki. Pozostaje tylko opcja podporządkowania się albo głodowania.

Ale jest to także sposób władzy na zapewnienie sobie, że ludzie nie uciekną z niesprawiedliwego systemu podatkowego. Bogaci mają już konta bankowe w rajach podatkowych, legiony prawników i księgowych (optymalizacja podatkowa), spółki off shore, zwolnienia podatkowe w kraju – nie potrzebują więc gotówki, żeby uniknąć podatków. Z drugiej strony, przeciętni obywatele starają się uniknąć duszącego obciążenia podatkowego poprzez operowanie gotówką.

NADPODAŻ DOLARA

Skoro codziennie tworzy się mnóstwo dolarów, można się

zastanawiać, jak ta nadmierna ilość waluty nie powoduje obniżenia jej wartości, ponieważ zazwyczaj, gdy podaż przewyższa popyt na wszelkiego rodzaju dobra, spadają jego ceny. W rzeczywistości w ciągu ostatnich kilku dziesięcioleci cena dolara systematycznie spadała w stosunku do innych walut.

Jednak spadek ten jest ograniczony z racji wymuszonego popytu na dolara. W 1944 roku na niesławnej konferencji w Bretton Woods dolar został ustanowiony ogólnowswiatową rezerwą walutową jako jedyna waluta oparta na złocie, podczas gdy wszystkie inne oparte były na dolarze. W konsekwencji dolar stał się walutą używaną w handlu międzynarodowym.

Kiedy na przykład Chiny sprzedają wytworzone produkty do innego kraju, otrzymują zwykle zapłatę w dolarach. Ponieważ Chiny dużo eksportują, mają w rezerwach miliardy dolarów. Dzięki zakupowi dolarów Chiny pomagają ograniczyć spadek jego wartości. W tym sensie Chiny i cały świat, kosztem powolnej erozji swoich rezerw dolarowych, finansują bogactwo elit, które gromadzą te tony świeżo stworzonych dolarów.

Narzucane używanie dolarów na arenie międzynarodowej dotyczy nie tylko towarów chińskich. Ropa – największy rynek towarowy – jest rozliczana wyłącznie w dolarach. Jeśli chce się kupić baryłkę ropy, trzeba wymienić swoją walutę na dolary (znane jako petrodolary) i nimi zapłacić dostawcy ropy. Podczas takiej transakcji osłabia się swoją walutę (w drodze sprzedaży) i umacnia się dolara poprzez zwiększenie nań popytu.

PONURY OBRAZ

Jedyny wniosek, jaki się nasuwa, to tragiczny obraz obecnej sytuacji. Przez dziesięciolecia byliśmy skazani na życie z hegemonią dolara i finansowanie rozrzutnego stylu życia jego twórców kosztem kurczenia się wartości naszych rezerw dolarowych. Byliśmy zniewoleni przez dług, a nasze kraje były rabowane i niszczone przez bezdusznych banksterów. Nam

topnieją zasoby, elity się bogacą.

Wygląda to na problem nie do rozwiązania. Oni mają niemal niewysychające źródło pieniędzy, kontrolują banki i za ich pośrednictwem manipulują rynkami. Są właścicielami mediów, pociągają za sznurki polityków, z związku z czym ustanawiają również prawo.

DOMEK Z KART

Władza, jaką do tej pory zgromadzili banksterzy, mogła teoretycznie zapewnić im wieczne panowanie. Ale chciwość i myślenie życzeniowe pchnęły ich do podejmowania coraz większego ryzyka, narażając cały system bankowy na szereg bardzo realnych zagrożeń.

DŹWIGNIA FINANSOWA (LEWAROWANIE)

Dźwignia finansowa definiuje stosunek pieniędzy zainwestowanych przez bank do pieniędzy posiadanych przez ten bank.

Zdrowy rozsądek podpowiada, że jeśli bank jest właścicielem jednego dolara, to powinien mieć prawo do zainwestowania jednego dolara (dźwignia = 1). Jeśli bank traci na swojej inwestycji, może zapłacić za straty pieniędzmi, których jest właścicielem. Nie można być dalej od rzeczywistości bankowości.

Na każdą jednostkę kapitału własnego w wysokości 1 dolara bankom zwykle wolno zainwestować 10 dolarów (nazywa się to systemem rezerw częściowych, dźwignia = 10). W prostych słowach oznacza to, że jeśli bank traci 10% lub więcej swoich inwestycji, jest bankrutem.

Ale to dopiero początek, jest jeszcze gorzej. Omamieni bezgraniczną chciwością banksterzy zaczęli udzielać pożyczek sobie nawzajem, tworząc fałszywe depozyty, które pozwalały im zainwestować dziesięciokrotność tych fałszywych depozytów,

itd. W tym przypadku dźwignia finansowa może osiągnąć wysokość 100 lub więcej.

Ale tego wciąż było mało, jak się okazało po bankructwie banku Lehman Brothers, który został uznany winnym manipulacji danymi przez usuwanie niektórych inwestycji z ksiąg rachunkowych, co miało spowodować, że ich wskaźnik dźwigni wyglądał lepiej (ta sprawa znana jest jako przekręt Repo 105). Czy naprawdę myślicie, że Lehman Brothers jest jedynym bankiem, który fałszuje swoje księgi rachunkowe?

Krótko mówiąc, banki inwestują o wiele więcej pieniędzy, niż posiadają. Dzięki tym inwestycjom, sięgającym bilionów dolarów, całkowicie kontrolują większość rynków i oczywiście osiągają ogromne zyski, kiedy rynek idzie w pożądanym przez nich kierunku.

INSTRUMENTY POCHODNE (DERYWATY)

Ten deliryczny poziom dźwigni finansowej całego systemu bankowego niesie ze sobą ogromne zagrożenia, ale do niestabilności tego finansowego domku z kart trzeba dodać także inne czynniki.

O instrumentach pochodnych, czyli „derywatach”, zapewne słyszeliście podczas kryzysu w 2008 roku (subprime mortgage crisis – kryzys na rynku kredytów hipotecznych wysokiego ryzyka). Jest to kolejne mylące określenie, które nosi pozory „innovacyjnego produktu finansowego, oferującego wysoki potencjał zysku”.

W rzeczywistości instrumenty pochodne zwiększają i tak już niebotyczne poziomy lewarowania (dźwigni finansowej), opisane wcześniej. Łączą także w sobie potencjalne zyski z ryzykiem różnego rodzaju aktywów. W rezultacie w pozornie nieszkodliwych produktach finansowych ukrywają się nieznane toksyczne aktywa.

Rynek instrumentów pochodnych jest gigantyczny. W 2011 roku

wartość zawartych na nim transakcji wyniosła 700 bilionów dolarów (co stanowi dziesięciokrotność rocznego PKB całego świata). W rezultacie ogromne ilości tych toksycznych instrumentów pochodnych rozprzestrzeniły się w całej gospodarce światowej: osoby prywatne, miasta, powiaty, narody, firmy i oczywiście banki posiadają ogromne ilości instrumentów pochodnych, nawet nie wiedząc, jakie aktywa, a więc i jakie ryzyko, jest do nich podczipione.

Mieszanie się aktywów doprowadziło również do silnej współzależności pomiędzy nimi wszystkimi. Ponieważ zaangażowane kwoty znacznie przekraczają wypłacalność państw lub banków, jeśli któreś aktywa nie zachowują się zgodnie z oczekiwaniami, cały ten finansowy domek z kart może runąć.

HANDEL WYSOKIEJ CZĘSTOTLIWOŚCI

Innym czynnikiem ryzyka jest handel wysokiej częstotliwości. Dziś większość obrotu (w 2010 roku 50-70%) jest obsługiwana nie przez ludzi, ale przez komputery wyposażone w system algorytmów. Nazywa się to „wysoką częstotliwością” ze względu na to, że takie maszyny mogą złożyć zamówienie w ciągu 30 milisekund. Dzięki tej technologii nie jest niczym niezwykłym zobaczenie tysięcy, jeśli nie milionów zleceń przekazywanych w czasie krótszym niż 1 sekunda (o wiele za szybko, by możliwa była jakakolwiek ręczna interwencja regulacyjna).

Nikt nie wie dokładnie, jak te różne algorytmy oddziałują na siebie nawzajem, ale wiemy, że są w stanie wygenerować dość przykre efekty domina.

Te „usterki” nazywane są „błyskawicznym krachem” (flash crashes). Na przykład w marcu 2011 roku ceny kakao spadły w ciągu kilku sekund o 13%. 6 maja 2010 indeks Dow Jones w ciągu jednego dnia spadł o 1000 punktów (9%). To największa dzienna strata w historii. 16 marca 2011 roku w ciągu kilku minut dolar amerykański stracił 5% w stosunku do japońskiego jena.

Zauważcie, że te dramatyczne spadki nie pojawiły się w

następstwie upublicznienia jakichś powiązanych informacji. Był to wynik „decyzji” algorytmicznych. Aby ukryć powagę sytuacji, władze Wall Street „anulowały” te nieprawidłowości zamrażając notowania i powracając do wartości początkowych.

Dochodzenie w sprawie „błyskawicznego krachu” Dow Jonesa wykazało, że „rynek jest tak rozdrobniony i kruchy, że pojedyncza duża transakcja na rynku akcji może spowodować nagłą spiralę”.

MANIPULACJE CENĄ ZŁOTA

Od wieków złoto było używane w handlu międzynarodowym i uznawano je za dobre zabezpieczenie finansowe. Było de facto międzynarodową walutą i najbezpieczniejszą z inwestycji. Dla wielu ludzi złoto jest wciąż konkurencją dla dolara. Dlatego też, żeby ukryć słabość dolara w stosunku do złota i zapobiec przesuwaniu kapitału z dolara na złoto, konieczne jest ograniczenie ceny tego kruszcu. Trzeba uczynić je mało atrakcyjnym.

Manipulacja ta prowadzona jest przez 11 działających w zмовie banków (Barclays, Credit Suisse, Deutsche Bank, Goldman Sachs, HSBC, JPMorgan, Bank of America, Mitsui, Societe Generale, BNS i UBS), które kontrolują LMBA – Stowarzyszenie Londyńskiego Rynku Kruszców, obecnie największy (wirtualny) rynek złota. Ich manewry są tak rażące, że były wielokrotnie uznane winnymi manipulacji ceną złota.

Na giełdzie nie ma różnicy między złotem fizycznym i wirtualnym. Dlatego bankierzy używają ogromnych ilości wirtualnego złota i poprzez wirtualne operacje zwane nagą krótką sprzedają sprzedają złoto, zanim je kupią!

Ze względu na swoje ogromne możliwości transakcyjne sprzedają złoto, którego nie mają, żeby sprowokować spadek ceny, a kiedy cena spadnie, skupują je. Dobry przykład na to, jak porąbany jest ten system!

W ten sposób cena złota zostaje sztucznie zaniżona, a banki osiągają znaczny zysk. Zauważcie, że w całej tej operacji fizyczne złoto nie bierze w ogóle udziału.

Banksterzy uciekają się do takich ryzykownych taktyk, ponieważ w celu ograniczenia ceny Stany Zjednoczone sprzedały już całe swoje fizyczne złoto. Dziś 99 % transakcji na rynku srebra i złota nie wiąże się z metalami fizycznymi (por. rysunek po prawej). Na rynku srebra na pokrycie otwartych krótkich pozycji (czyli spekulantów, którzy nie posiadają fizycznego srebra i dołują jego cenę) potrzebna by była jego 130-dniowa światowa produkcja.

FIZYCZNE SREBRO I ZŁOTO

Sztuczne zaniżanie ceny złota i srebra zmusiło wielu jego producentów (wydobywców) do zamknięcia biznesu, a tych ocalałych – do minimalizacji inwestycji (badania, oprzyrządowanie produkcji). Tymczasem koszty wydobycia rosną gwałtownie – w latach 2003-2009 wzrost wyniósł 150%.

Tłumienie cen doprowadziło do spadku podaży fizycznego złota i srebra i stymulowało popyt (przemysł, jubilerzy, banki centralne, osoby fizyczne).

W rezultacie podaż rośnie wolniej niż popyt. Ta sytuacja dotyczy rynku fizycznego złota, gdzie różnica pomiędzy popytem a faktyczną produkcją złota w kopalniach stale się zwiększała od 1970 roku.

Podczas gdy całkowity popyt na złoto podwoił się w stosunku do 1990 roku, największy wzrost popytu odnotowano na rynku monet i złota w sztabkach, ze szczytowym skokiem o 150% między rokiem 2008 i 2013.

Sytuacja na rynku fizycznego srebra jest bardzo podobna. Od 1980 roku srebro jest deficytowe.

Podczas gdy w ciągu ostatnich 3 lat wzrost popytu na srebro

wyniósł 15% , to najwyższe wskaźniki dotyczyły srebrnych monet i sztabek, ze szczytowym wzrostem o 76% w 2013 roku w porównaniu do roku poprzedniego.

W wyniku rosnącej różnicy między podażą a popytem zaczynają już być widoczne pewne objawy niedoboru. Wskutek „wyjątkowo dużego popytu” w 2014 roku w Brytyjskiej Mennicy Królewskiej zabrakło złotych monet Suveren. W 2013 roku mennica USA sprzedała wszystkie monety Silver Eagle. Kanadyjska mennica doświadczyła podobnych problemów. Kiedy dyrektora sprzedaży Kanadyjskiej Mennicy Królewskiej zapytano o niedobór srebra, odpowiedział: „Popyt na srebro jest teraz ogromny i nic nie wskazuje na możliwość jego obniżenia się. Zaopatrywanie się w srebro staje się bardzo trudne”.

Jednym z doraźnych sposobów na poradzenie sobie z niedoborami jest uwolnienie na rynek rezerwy metali szlachetnych przez wielkich posiadaczy. Ale te zasoby nie są nieograniczone. Zapasy srebra na Szanghajskiej Giełdzie Kontraktów Terminowych (Shanghai Futures Exchange) zmniejszyły się o ponad 90% – z prawie 1200 ton w lutym 2013 roku do około 100 ton w październiku 2014. Podobnie na COMEX – jednej z głównych giełd złota na świecie – gdzie w okresie od kwietnia do sierpnia 2013 zapasy złota skurczyły się o 60%.

12 grudnia 2014 roku Bloomberg podał, że Gunvor Group LTD, piąty największy trader handlujący ropą naftową, zamyka swoją działalność na rynku metali szlachetnych z powodu „trudności w znalezieniu stabilnych dostaw złota o dobrze udokumentowanym pochodzeniu”. Stwierdzenie to potwierdza trwający niedobór, ale również sugeruje, że niektórzy operatorzy mogą sprzedawać złoto nie przeznaczone do sprzedaży.

W takim kontekście możemy się zastanawiać, dlaczego w tym samym mniej więcej czasie niektóre kraje (Holandia, Francja, Belgia, Austria, Niemcy, Szwajcaria, Wenezuela, Libia, Iran...) podejmowały próby odzyskania swojego złota. Czy rządy obawiają się nagłego kryzysu walutowego? Boją się, że kraje je

przechowujące (USA i Wlk. Brytania) sprzedają ich złoto? Czy widzą zbliżający się nowy Bretton Woods i chcą podnieść swoją pozycję negocjacyjną? Czy myślą, że kraje przechowujące złoto (USA i Wlk. Brytania) mogą nie być zbyt bezpiecznymi przystaniami w najbliższej przyszłości?

III WOJNA ŚWIATOWA JUŻ SIĘ ROZPOCZĘŁA

Poza nadmierną dźwignią finansową, handlem wysokiej częstotliwości, ogromną bańką spekulacyjną na rynku instrumentów pochodnych oraz nadchodzącym niedoborem złota i srebra, największym błędem elit może być ich podejście do wschodzących potęg, takich jak Rosja i Chiny.

W czasie, gdy potęga „zachodnich elit” zdaje się być silniejsza niż kiedykolwiek wcześniej, Władimir Putin doprowadził do nieoczekiwanego odrodzenia Rosji, która jest dziś w czołówce największych producentów ropy i gazu na świecie. Posiada spore rezerwy w wysokości 400 mld dolarów i znaczną ilość fizycznego złota. Jej dług publiczny wynosi tylko 9% PKB (niewielki w porównaniu do krajów zachodnich, gdzie proporcja ta waha się w granicach 70-130%).

Myślenie życzeniowe zachodnich elit spowodowało niedocenianie Putina, a bezgraniczna chciwość skłoniła je do przenoszenia przemysłu z USA i krajów europejskich do krajów rozwijających się, ponieważ niewolnicy w krajach Trzeciego Świata są po prostu tańsi niż niewolnicy w USA.

To posunięcie pozwoliło na powstanie silnych gospodarek, na przykład w Chinach. Chiny mają największy na świecie PKB (mierzony parytetem siły nabywczej), a ich dług publiczny wynosi tylko 31,7% PKB. Chiny są największym światowym producentem złota i posiadają największe rezerwy walutowe na świecie, oceniane na 4 biliony dolarów, z czego około 400 mld jest w rzeczywistych dolarach USA.

Putin zrobił bardzo dużo dobrego w obrębie kraju, ale także opracował bardzo poważną międzynarodową alternatywę dla

imperialnej, ultraliberalnej „doktryny szoku”, narzucanej przez USA i ich zachodnich lokajów. Doktryna geopolityczna Putina opiera się na szacunku dla suwerennych narodów, współpracy i powstaniu rzeczywiście wielobiegunowego świata. Ta wizja znalazła silnych sojuszników, jak choćby Chiny i Indie.

Amerykańskie imperium nie różni się niczym od poprzednich. Zawsze potrzebuje więcej zasobów naturalnych, pieniędzy i niewolników, aby utrzymać się na powierzchni. Z definicji, pojawienie się alternatywnego świata zagraża amerykańskiemu monopolowi na te aktywa. W związku z tym, że BRICS w ogólności, a w szczególności Rosja, stały się głównymi wrogami amerykańskiego imperium, które nie toleruje żadnej konkurencji – czy to ekonomicznej, finansowej, politycznej, czy ideologicznej. Imperium amerykańskie zadeklarowało już wojnę na wszystkich tych frontach.

Zamach stanu na Ukrainie, destabilizacja Czeczenii, Białorusi i Gruzji są próbą przeciągnięcia sąsiadów Rosji na „ciemną stronę”. Podobnie kłopoty w Hongkongu czy w Tybecie są próbą destabilizacji chińskich granic.

USA finansują już antyputinowskich „działaczy”, a planem jest ponowne rozegranie ukraińskiego „Majdanu”, tym razem w Rosji.

SPADEK CEN ROPY

Równolegle do tych destabilizujących manewrów przebiega bardziej cichy i zabójczy atak. Jego celem jest zniszczenie rosyjskiej gospodarki, ponieważ – jak uczy historia – łatwiej jest manipulować głodnym społeczeństwem, a rządy na skraju bankructwa nie mają siły negocjacji.

Pierwszą taktyką były sankcje gospodarcze wobec Rosji. 28 grudnia agencje ratingowe pogłębiły sankcje poprzez obniżenie ratingu długu Rosji do niemalże śmieciowego poziomu, pomimo tego, że gospodarka Rosji jest jedną z najzdrowszych na świecie. Było to posunięcie czysto polityczne i miało na celu

zwiększenie kosztów obsługi długu Rosji.

Wkrótce po wprowadzeniu sankcji cena ropy spadła magicznie ze 100 do 60 dolarów za baryłkę. Oficjalnym wyjaśnieniem był wzrost produkcji i słaby popyt. Choć mógł to być jeden z czynników, jest mało prawdopodobne, żeby był to główny powód. Wiemy już, że rynki są manipulowane. Spadek cen ropy był niemal na pewno celowym posunięciem politycznym, mającym na celu osłabienie Rosji jako głównego eksportera ropy.

Jednak USA także produkują ropę, ale technologia szczelinowania jest droga i dla zapewnienia opłacalności wymaga wysokich cen (powyżej 80 dolarów za baryłkę).

Kiedy wiemy, że to właśnie firmy wydobywające ropę metodą szczelinowania są głównym odbiorcą pożyczek (550 mld dolarów) generowanych przez ostatni szal kreowania pieniądza, dostrzegamy na horyzoncie nadciągającą falę upadłości w tym przemyśle i potencjalne skutki dla całego systemu bankowego. Przypomnijcie sobie, że kryzys w 2008 roku został wywołany przez problemy ze spłatą kredytów (w sektorze kredytów hipotecznych).

ATAK NA RUBLA

Atak na rubla był czystą próbą zniszczenia rosyjskiej waluty. Przez kilka miesięcy rubel stopniowo tracił na wartości w stosunku do dolara. Rosja, podobnie jak inne kraje eksportujące ropę, została dotknięta negatywnymi skutkami gwałtownego spadku cen ropy. Pomimo tych niekorzystnych okoliczności, 15 grudnia rozpoczął się zgodny spekulacyjny atak. Znacznie wzrosła ilość transakcji, w większości przeprowadzanych z Londynu.

W 1992 roku George Soros rzucił na kolana funt brytyjski i spekulanci chcieli to samo zrobić z rosyjskim rublem. Zastosowane w tym celu dwie główne taktyki to:

1) pożyczanie rubli z zamiarem sprzedania ich i zakupienia

dolarów (osłabiając rubla masową sprzedażą) oraz

2) krótka sprzedaż rubli (tzn, sprzedanie ich przy wciąż wysokiej cenie i ponowny zakup po cenie obniżonej wskutek masowej wyprzedaży).

Po dwóch dniach tej epickiej bitwy, podczas której wartość rubla spadła z 58 do 75 rubli za dolara, rubel powrócił do swojej początkowej wartości (ok. 58 rubli za dolara) i ustabilizował się mniej więcej na tym poziomie.

Spekulacyjny manewr zastosowany przez zachodnich guru finansowych okazał się ostatecznie wielką porażką. Rosja podniosła stopy procentowe do poziomu 17%, co znacznie zwiększyło koszt pożyczek w rublach (taktyka nr 1). Rosja i prawdopodobnie Chiny sprzedały ogromne ilości dolarów amerykańskich, żeby kupić ruble. Ostatecznie spekulacyjne sępy straciły mnóstwo pieniędzy, podczas gdy Rosja i Chiny odnotowały znaczące zyski (skupując nienormalnie tanie ruble) i zyskały politycznie przez dumping dolara i pokazanie swojej finansowej odporności.

OBRONA KRAJÓW BRICS

Kraje BRICS są boleśnie świadome brudnych taktyk stosowanych przez USA i przygotowały pewne strategie obronne. Od dawna pracowały nad uwolnieniem się od zniewolenia dolarem.

Aby to zrobić, podjęły kilka poważnych kroków prowadzących do „dedolaryzacji”, gdzie coraz więcej umów (wymiana walut, akcje, obligacje, bank rozwoju, ropa, gaz, urządzenia przemysłowe i inne dwustronne transakcje) przeprowadzanych jest w lokalnych walutach, praktycznie z pominięciem amerykańskiego dolara.

Chiny i Rosja drastycznie redukują procentowe udziały dolara w rezerwach walutowych. We wrześniu 2013 roku Chiny – główny posiadacz dolarów na świecie – oficjalnie ogłosiły, że zaprzestaną dalszego ich gromadzenia.

Oczywiście te środki służące dedolaryzacji wywołują pewien efekt, na przykład w roku 2014 eksport petrodolarów po raz pierwszy od 1997 roku wykazał spadek.

W tej wielkiej finansowej partii szachów Putin i jego chiński sojusznik wykonali mistrzowskie posunięcie. Manipulacje amerykańskich atakujących zwrócili przeciwko nim samym, w pełni wykorzystując przeszacowanie wartości dolara i niedoszacowanie wartości fizycznego złota. I tak, kiedy sprzedają energię bądź wyprodukowane towary, wciąż akceptują dolary, aby natychmiast kupić za nie fizyczne złoto.

To bardzo sprytne posunięcie, ponieważ osłabia ono wartość dolara (zwiększenie podaży poprzez jego masową wyprzedaż) przy jednoczesnym wzmocnieniu jego bezpośredniego konkurenta – fizycznego złota (z powodu jego masowych zakupów).

Mówimy tutaj o bardzo dużych ilościach. Chiny są największym na świecie producentem złota i jednocześnie jego największym importerem. W samym tylko 2013 roku wyprodukowały go 400 ton i importowały 1200 ton. W sumie jest to 1600 ton złota pozyskanego w ciągu jednego roku. Od roku 2000 Chiny potencjalnie zgromadziły ponad 6000 ton tego kruszca, a ich zapotrzebowanie rośnie wykładniczo.

Import złota do Chin koncentruje się głównie na Szanghajskiej Giełdzie Złota, gdzie popyt na złoto wynosi ponad 50 ton tygodniowo, przekraczając jego światową produkcję.

Rosja wykazuje podobną tendencję. Obecnie jest trzecim na świecie producentem złota i wkrótce powinna stać się drugim.

Rosja także intensywnie zwiększa swoje rezerwy złota i w samym tylko wrześniu 2014 roku wzbogaciła swoje rezerwy o 30 ton.

Przy obecnym tempie zakupów roczny popyt Rosji i Chin na fizyczne złoto wyniósłby 10 tysięcy ton. Jest to prawie trzykrotność jego rocznej światowej produkcji i więcej niż oficjalne (i mocno przeszacowane) rezerwy złota USA.

Takie istotne zmiany zachodzą na rynku dolara, wskazując początek jego upadku, oraz na rynku fizycznego złota, które z kolei szybko idzie w górę.

Jak długo Zachód będzie w stanie kupować energię z Rosji i towary z Chin w zamian za fizyczne złoto? Co się stanie z amerykańskim (petro)dolarem, kiedy Zachodowi zabraknie fizycznego złota, żeby płacić za rosyjską energię i chińskie towary?

Cel realizowany przez Rosję i Chiny wydaje się oczywisty. Chcą one zakończyć hegemonię amerykańskiego dolara. Taki upadek nieuchronnie wywołałby nowe Bretton Woods, co mogłoby oznaczać pojawienie się nowej waluty światowej, opartej na koszyku walut (juan, rubel) zabezpieczonych w złocie.

Pamiętajcie, że to zbiorowe zaufanie społeczne do waluty ostatecznie określa jej wartość. Jeśli znika zaufanie, waluta znika wraz z nim. Zważywszy na obecny kontekst, dolar może w łatwy sposób wpaść w destrukcyjną pętlę sprzężenia zwrotnego:

Niewielki spadek wartości dolara powoduje niewielką stratę zaufania do niego – dolar jest sprzedawany, złoto kupowane – dolar traci na wartości, złoto zyskuje – w konsekwencji spada zaufanie do dolara, a wzrasta do złota. I tak dalej.

Ale system bankowy jest tak wrażliwy, że upadek dolara może pociągnąć za sobą upadek całego systemu bankowego.

PERSPEKTYWY I REKOMENDACJE

Bitwa finansowa szaleje i obydwaj gracze poszli „na całość”. Jeden z nich straci wszystko. Przyszłość jest otwarta i prognozowanie jest ryzykowne, ale nie zdziwiłbym się, gdyby rok 2015 stał się rokiem upadku dolara i systemu bankowego.

Logiczną konsekwencją jest trzymanie się z dala od systemu bankowego i wszystkich walut, a w szczególności od dolara. W rezultacie może warto rozważyć:

- usunięcie gotówki z kont bankowych (zachowując na koncie absolutne minimum),
- zamknięcie swoich rachunków oszczędnościowych,
- sprzedaż posiadanych akcji, obligacji i innych produktów finansowych,
- jeśli to możliwe, spłata kredytów i pożyczek,
- jeśli posiadasz fundusz emerytalny, może to być właściwy czas, aby go zamknąć,
- wykorzystaj uzyskaną w ten sposób gotówkę na zakup dóbr, które są przydatne bądź bardzo poszukiwane w czasie kryzysu (ropa, gaz, generatory prądu, nie psująca się żywność, narzędzia, broń i amunicja, baterie, leki, mydło, filtry do oczyszczania wody),
- staraj się przenieść gdzieś, gdzie można być samowystarczalnym i z dala od miast (przeludnienie i niedobór zasobów może prowadzić do przemocy),
- zdobywaj kwalifikacje (pierwsza pomoc, mechanika, stolarstwo, wędkarstwo, łowiectwo, rolnictwo),
- buduj krąg przyjaciół – wzajemna pomoc jest najlepszym sposobem na stawienia czoła przeciwnościom.

Jest mało prawdopodobne, że wszelka działalność finansowo-ekonomiczna zniknie z dnia na dzień. W początkowej fazie zapaści finansowej może więc pojawić się okres, kiedy waluty będą tracić na wartości, fizyczne złoto i srebro zaczną osiągać swoją realną wartość, a działalność gospodarcza wciąż będzie trwać (choć w zmniejszonym zakresie).

W takim przejściowym okresie fizyczne złoto i srebro mogą mieć dużą siłę nabywczą i pozwoli zakupuć przydatne rzeczy, zanim działalność gospodarcza spadnie praktycznie do zera. Drobne złote lub srebrne monety są lepsze od dużych, ponieważ łatwiej

nimi operować w transakcjach. Nie należy przechowywać monet w skarbcach banków, bo kiedy bank upadnie dostęp do jego skarbcza nie będzie gwarantowany. Na początku stycznia 2015 roku amerykańska srebrna moneta o wadze 1 uncji „amerykański orzeł” kosztuje 19,80 dolarów.

Autorstwo: Pierre Lescaudron

Źródło oryginalne: Sott.net

Tłumaczenie i źródło polskie: PRACowniA